Nr 13.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie dnia 28. Marca Roku 1817.

O chorobach zboża ozimego. Rzecz wyięta z pism Ekonomicznych francuzkich.

(Dokończenie z Nru 12.)

Właściciele gruntów uznaią zapewne z wyżéy wytkniętych powodów niewątpliwą potrzebę czuwania nad ludem wieyskim dotąd dość ciemnym i niedbałym, aby używaniem podobnego zboża niewystawiał siebie i swóy dobytek na niebespieczeństwo, którego uniknąć może, skoro wyczyszczaniem zboża zaiąć się zechce.

Snièć (necrosis, nielle) żytu właściwa, podobna iest ze skutków do czerni i karbunkułu w przenicy, różni się przecie powierzchownemi znakami zwiastuiącemi tę chorobę Wiele roślin pożywczych i drzewa owocowe nawet podlegaią téy chorobie, żyto atoli nie tak często uszkodzone nią bywa iak owies i ięczmień.

Zaród téy choroby znayduie się w dzble, zkąd wynika iż nie prędko dostrzeżoną bydź może. Rozciąga naprzód szkodliwe swe działanie do kwiatu, napełnia późniéy całą roślinę zepsutemi sokami, które nabywaiąc z czasem gęstości, zatwardzeniami i zarościami kanały cyrkulacyi zalegaią, tamuią obieg płynów pożywczych, przymuszaią zdzbło do rozpęknięcia się, w wynikłych ztąd ranach drażniące płodzą humory i wnet krzepkość w roślinie wytępiaią.

Owe humory gdy zeschną się, zamieniaią się w pél czarny smrodliwy, lekki, wydaiący w rozbiorze chemicznym znaczną ilość soli ulotnéy, niszczą ze szczętem część mléczną mączystą i pożywczą ziarna, chociaż plewy bynaymniéy nie psuią.

Choroba ta niezdaie się wynikać z odmian nagłych w powietrzu, ani też z mieyscowych okoliczności gruntu, ani nawet z opadaiących na kwitnące kłosy deszczów, rosy i mglistych wyziéwów, lecz podług wszelkiego podobieństwa bierze początek w piérwiastkowém zepsuciu ziarna

nasiennego, kiedy te na wilgoć wystawione, lub w spichrzach niedoyrzałe zagrzewa się i na kupie fermentuie. Jawną z tąd iest rzeczą że chorobie zasadzić można nie lekarstwami atoli, iakiemi są mycie i czyszczenie ziarna, które dotąd bezskuteczne mi okazały się, lecz starannością około nasienia, aby było dorodném i nie zepsutém. Uprawa roli troskliwa, tudzież nawóz i gruntowi i ziarnu przyzwoity przyłoży się naybardziéy do zachowania zboża od téy choroby; że zaś ta rzadko kiedy żyto napastować zwykła, przeto rozszérzać się nad nią w duchu teoryi wielu Agronomów nie będę; przystępuię zatém do choroby zwanéy *trupieszeniém*: (carie) To złe zbyt zagęszczone w zbożu wszelkiego rodzaiu, napastuie szczególniéy żyto, wyniszcza ziarno, przetwarza ie w pél czarny tłusy i cuchnący, a przeto odbiera mu wszelką zdatność pożywczą i płodną.

W przód ieszcze niżeli zupełnie żyto okwitnie poznaie się ta choroba. Zarażone nią kłosy, są koloru niebieskawego, plewa zdaie się bydź nacentkowana białą farbą, ziarno zaś do zbytecznéy wielkości urosłe nabywa zieloności nienaturalnéy. Wąsy wyrastaiące z kłosa zdaią się bydź dość przyklejone gęstą massą, niedochodzą miary przywykłéy, wnet więdną i usychaią. Dzbło nawet nie ma tęgości i sprężystości należytéy, zdaie się bydź w korzeniu swym nadpsute i w całym składzie słabe, ułomne i w sobie wadę przyrodzoną noszące.

Choroba ta iést zaraźliwą, lecz względem tych tylko kłosów które z iednego wyrastaią krzaka; szerzy się zwolna, przenosi się z mieysca na mieysce tak iż nie każdą roślinę napastuie a w szerzeniu się niestateczna biegu innym chorobom zaraźliwym zwyczaynego niezachowuie. zkąd wynika; że przez wypełcie części zepsutych wyplenioną bydź niemoże.

O przyczynach częstego pomoru bydła w Polsce, i o sposobach hodowania go dla uniknienia zarazy, rzecz wyięta z pisma P. Glotz przez Towarzystwo Król. Warszawskie Przyiaciół nauk uwieńczonego.

Nie dość iest mieć liczną oborę, trzeba żeby była w dobrym stanie, nie będzie zaś nigdy, gdy iéy się wprzód należyta wygoda nie opatrzy.

Ignacy Krasicki w Panu Podstolim Części I. Xięga I. Roz. VIII.

Każdy rolnik i gospodarz, za niezaprzeczoną to musi uznać prawdę, iż bydło iest duszą gospodarstwa. Jest to matematyczna prawda, na niewzruszonych gruntuiąca się zasadach. Neylepsze gospodarstwo musi upadać, ieżeli ilość potrzebna bydła nie dostarczy tego materyału, który ożywia że tak powiem, ziemię naszą, aby potrzebne do utrzymania życia ludzkiego wydawała żywioły. Naylepiéy uprawione role, ieżeli umierzwione nie będą, tracą w lat kilka moc swoią do wydawania z siebie plonu i staią się tylko odłogami oset i chwasty rodzącemi, zgoła iednym mówiąc słowem, bydło iest duszą

gospodarstwa. Z téy przeto przyczyny wszyscy dobrzy gospodarze nayusilnieysze o bydle mieli staranie, i przez to nietylko coraz bardziéy swoie polepszyli gospodarstwo, lecz też i oczywistą odnosili korzyść.

Nie będę ia się więcéy nad tą rozszerzał prawdą, nie chcę obszernie wyłuszczyć pożytki ztąd wynikaiące, nie chcę okazać zgubę ostatnią gospodarstwa, kto przez nieszczęśliwe przypadki utraci bydło, a nie iest w stanie, nabywania w prędce znowu onegoż, lecz przystąpię do rozwiązania zapytania uczynionego przez Prześwietne Towarzystwo Przyiaciół nauk pod dniem 12. Grudnia 1807 roku.

Jako dwudziestoletni gospodarz w oyczyznie moiéy, nie raz byłem oczywistym świadkiem co za okropne skutki na całe okolice pomor czyli zaraza bydła za sobą pociąga, i ile możności tak teorycznie iako i praktycznie śledziłem przyczyny tego częstego u nas pomoru. Od naymłodszych lat moich maiąc za przedmiot rolnicze gospodarstwo nietylko teorycznie, lecz iak iuż mówiłem i praktycznie, tak w oyczyznie moiéy, iako i za granicą w Niemczech i na Ukrainie starałem się wydoskonalić w gospodarskich wiadomościach, które w swych obrębach tak różliczne, nieskończenie wiele potrzebuią doświadczenia.

Nie podchlebiam ia sobie, abym naydokładniéy rozwiązał dane zapytanie, lecz o tém iestém przekonanym, iż w moiém tém pismie znaydzie czytelnik i takie przedmioty, które uczeni teorycznie w swych wielkich opuścili dziełach, ile że im na doświadczeniu zbywa; inni nie znaiąc trybu naszego gospodarstwa wieyskiego, nie mogli szczegóły czasém mniéy widoczne, lecz okropne za sobą pociągaiące skutki rozpoznać, i albo ie za mało ważne osądzili, lub też za niepotrzebne uznaiąc opuścili.

ROZDZIAŁ I.

„Z iakich to pochodzi przyczyn, że „w Polszcze i w Litwie zaraży czyli „pomor na bydło, tak iest częsty, „prawie nieustaiący, a co lat kilka „lub kilkanaście ledwo nie wszy„stkie Prowincye przechodzący?

§. 1.

Mówmy sobie prawdę, nie masz prawie narodu w całéy Europie, gdzieby bydło tak biednie chodowane było, iak u nas, z tego więc powodu, i z téy to przyczyny też tak częsta u nas panuie zaraza. Wyiaśnienie następuiących przyczyn, okaże iawnie powody tak częstego pomoru, i dopokąd te odmienione nie będą, zaraza od nas nie odstąpi.

§. 2.

Wypędzenie na pastwiska bydła w lecie na czczo.

W naszéy oyczyznie iest to prawie powszechną rzeczą, iż poniekąd każdy gospodarz kontent z tego, gdy tylko do Sgo Woyciecha czyli ku końcowi Kwietnia swoie bydło wyzimuie. Biedne owe bydło, które przez zimę prawie tylko sieczką isło-

mą paszone, nic więcéy czasem z owéy zimowéy paszy, iak skórę i kości ma na sobie, musi z utrudzeniem w słoty i deszcze po pastwiskach owę młodocianą zbierać trawkę, która żadnego bydlęciu nie przynosi zysku i pożywienia, owszem przez nagłą odmianę z suchéy paszy na trawę choroby za sobą pociąga, i tak przez całe lato bydło iuż naymnieyszéy suchéy nie dostanie paszy, i na iesień dopoty znowu po polu chodzi, i żywić się musi, dopokąd nie zamarznie. Lecz iak sposób ten chodowania letniego iest szkodliwy dla bydła, nikt nie uwierzy; bo usunięcie tak nagłe bydlęciu suchéy paszy, do którey prawie przez sześć miesięcy codziennie przyzwyczaione było, wielką w całym ciele sprawuie rewolucyą, i ztąd to owe częste na wiosnę choroby, ochwaty i inne z bydłem nieszczęśliwe przypadki.

Kto chce swoie bydło mieć zawsze zdrowe, niech tyle tylko trzyma, aby i w lecie przed wypędzeniem mógł mu kazać w drabki słomy owsianéy, ięczmiennéy, żytnéy lub innéy, albo też ieszcze lepiéy siana, kto go ma dostatkiem, założyć. Niezliczone dobre ztąd wynikaią skutki, bo iest przesąd gospodarski, iż z rosą bydłu żyznieysza trawa, przeciwnie każdy rozumny gospodarz to uzna, iż rossa i szrony są bardzo szkodliwe bydłu, a trawa oschła daleko pożywnieysza i zdrowsza. Jest to bowiem widocznie pod oczy podpadaiąca prawda, że przez tę tak nagłą odmianę paszy i nayzdrowsze bydło iakoweys musi podpadać chorobie, nim znowu swóy żołądek i naturę całą do zupełnie odmiennéy przyzwyczai paszy.

Przydaymy do tego owe przerażaiące zimna. W iesieni, wschodnie wiatry i słoty, mgły, rosy, i przymrozki, tako też i w początkach wiosny, drażnią mocno skórę bydląt; używaiąc do tego po ugorach i pastewnikach roślin zwiędłych, których soki są iuż przeistoczone, przez zaszłe iakoby kiszenie, to wszystko uważać należy za przyczyny do tak częstych chorób które bydło nasze napastuią i bez wiedzy zkąd się wszczęły, nie kupiwszy żadnego bydlęcia obcego. Dla uniknienia więc i z tych przyczyn chorób pochodzących załącza się tu tabella czasu w którym maią bydź na paszę wypędzane i przypędzane. —

TABELLA

w Marcu i Kwietniu ieżeli pora posłuży.

	Wyganiać	Przygnać
Z rana	o 7.	o 6.
w Maiu	o 6.	o 6.
w Czerwcu i Lipcu nie prędzéy	o 5.	przed 7.
w Sierpniu	o 5. ½	o 6.
w Wrześniu	o 7.	o 5.
w Paździer.	o 8.	o 4.
w Listopsd.	o 9.	o 3.

W porach powyższych roku, kiedy zwłaszcza napadaią słoty, mgły, rosy, wiatry, i przymrozki, lepiéy się uczyni wcale nie wyganiać bydło lecz w oborach paść, osobliwie w początkowych dniach Maia, w słoty i deszcze, gdzie bydło niezamożne z zimowéy

paszy, nie będąc zasilone w oborach, koniecznie w choroby wpadać i iedno drugie zarazić musi, ile że:

§. 3.

Poienie bydła w lecie i zimą.

Jak w naszym kraiu wszędzie prawie używane, iest także iedną z nayważnieyszych przyczyn tak częstego pomoru.

Nasi skotarze nie daią sobie téy pracy, aby tak w lecie iako i w zimie bydło czystą studzienną poili wodą, naywiększą przykrością było dla nich było, aby w lecie z studni w koryta mieli nalewać wodę, a nawet — w wielu to wsiach takowe porządne znayduią się studnie, z którychby dworskie i wieyskie bydło mogło bydź poione? u naypierwszéy iakiéy takiéy poią bydło kałuży, nie zważaiąc na to, czyli woda cuchnie i śmierdzi lub nie, byleby bydło piło, a te nieme stworzenia usychaiące od upałów, muszą bydź kontente, gdy i taką posilić się mogą nadpsutą wodą. W zimie to samo, gdziekolwiek w czasie iesiennéy pory w którym dołku się woda zatrzymała, tam przerembel wycina i poi bydło.

Jest to prawdziwy lubo niemiły obraz obchodzenia się naszego z bydłem, które dla nas użyteczne i potrzebne tak niewdzięcznie traktowane zostaie. Lecz gdy w czasie tęgiéy zimy, owe doły od chłopów pokopane do gruntu wymarzną, tedy nic nie pozostaie więcéy, iak o granicę do drugiéy wsi, gdzie więcéy maią wody, lub do rzéki o pół mili, a z czasem o mile bydło pędzić. Nie powiększam rzeczy, w moiém sąsiedztwie znam więcéy iak ośm wsi, które prawie co zima, bydło do rzéki daléy iak trzy ćwierci mile do naioienia pędzić muszą. — Bydło to, w zawieruchach i zawieiach przeięte zimnem idzie o połmile, aby się napić, pije zimną wodę i ze drżeniem przez całą drogę wraca do obory.

Zdaie mi się, iż nie potrzeba się rozwodzić nad szkodliwemi skutkami ztąd wynikaiącemi, samo doświadczenie okazuie dowody, bo w tym roku w wsiach tych okolicznych pomor na bydło panuie.

Troskliwością Rządu bydź powinno nakazać studnie kopać, któreby i czystą wodę i obfitą mieć mogły; wszczęta bowiém choroba z téy przyczyny może bydź sąsiadom bardzo szkodliwa, od któréy bronić obywateli i mięszkańców kraiu, iest Rządu obowiązkiém.

Lecz nawet i niedostarczaiący napóy, wielce iest szkodliwym, bo gdy bydło suchą tylko paszą u nas w ciągu całéy zimy zasilone zostaie, konieczność sama wymaga, aby dwa razy na dzień z rana i pod wieczór poione zostało.

Z wielkiém użytkiém byłoby, dodawać do wody czystéy choć parę razy w tydzień czwartą część barszczu rozczynionego z otrąb lub z mąki robionego, aby tylko tenże był dobrze ukwaszonym; przez liczne doświadczenia, gdzie tego sposobu w piciu używano niedoznano nigdy klęski upadu.

Słusznie przeto nasze po wielu

bardzo mieyscach zwyczayne poienie bydła za przyczynę pomnożenia zarazy uznać potrzeba, bo napóy zły, cuchnący, śmierdzący w lecie, a nadto zimny i niedostarczaiący w zimie, wprowadza korrupcyą w ciała bydląt i staie się podnietą chorób, iako to gangreny mleczney osobliwie zgniłey febry, zapalenia, a nawet, i gangreny żołądka, wątroby, śledziony, kiszek, i samych nawet płuc. I innych, które przy naturalney skłonności bydląt do garnienia w siebie iadu zaraźliwego tym są szkodliwsze im bardziey wszystkie okoliczności do tego są pomocne, bo doświadczenie uczy, że bydło które stoiącą wodę piie, częściey szkodliwym i wyniszczaiącym chorobom podpada, iak to bydło, które rzeczną lub studzienną wodą poione bywa.

Lecz przy tym rokrocznie i to widziemy, iż wsie nadrzeczne, częściey podpadaią zarazom, iak wsie w polach leżące, bo:

§. 4.

Nadrzeczne pastwiska i siana, zamulone z łąk takowych

Są nayważnieyszą przyczyną tego: wylewy bowiem częste rzek, które albo w ciągu wiosny z śniegów roztopionych w górach, lub z deszczów nagłych koło Sgo Jana całe oblewaią łęgi i pastwiska, po stopieniu wód i wróceniu się rzek do swoich przyrodzonych koryt, zostawuią muł, czyli ów drobny z ziemnych tłustych części złożony peł w wodzie rozmącony, który bydłu z trawą niezmiernie szkodzi, i wielkich się chorób staie przyczyną; Księgosusz *Loesedire* naywięcéy z téy przyczyny pochodzi: iest to choroba w swym gatunku nayokropnieysza, a ztąd rzetelnie powietrzem bydlęcym nazwana, iakoteż ta, pomimo, że upad bydła naymocnieyszy zrządza, iest tém ieszcze nie równie zaraźliwszą, bo ma niezaprzeczony iad zarazy, i iest naytrudnieyszą ze wszystkich chorób bydlęcych do uleczenia. Te same skutki i siano zamulone, z takowych łąk sprzątnione, sprawuie. Każdy gospodarz zna to dokładnie, iż siano które na pokosach deszczem zmoczone zostało, daleko iest pożywnieysze, i bydło ie bardziey lubi, iak naypogodnieysze siano, na którym deszcze nie postały. Przyczyna iest iasna, bo deszcz spłoknął, czyli nieiako obmył, siano z mułu, który tak szkodliwy iest bydlęciu, iż natura sama mu drogę wskazuie w smaku, która pasza dla niego iest pożywnieysza i zdrowsza.

Muł czyli peł, ten na pastwiskach iakoli też w sianie, naybardziey szkodzi płucom i pociąga za sobą zgniłość płuc, raka lub gangrenę płucową, która bardzo prędko chorobą się rozszerza, i przez zarazę nayzdrowszemu się udziela bydlu.

§. 5.

Odmiana trzech, dwóch lub iednolectnia Possessorów lub Dzierżawców.

Nie każdemu się to zdawać będzie, iżby to było wpływem do pomoru lub zarazy i chorób bydła, lecz

sam przekonanym o tém zostałem, i naylepiéy z doświadczenia sądzić umiem.

W naszéy oyczyznie; gdy tak liczne się znayduią dzierżawy, gdy possessorowie tak często z iednéy wsi do drugiéy się przenoszą, a zawsze, iak owi patryarchowie z licznym orszakiem bydła rogatego, owiec, zgoła z całym swym ruchomym inwentarzem; więc też tak częsta odmiana, koniecznie dla bydła smutne i szkodliwe za sobą pociąga skutki. Bo bydło przyzwyczaione do wzgórzystego suchego letniego pastwiska, gdy przy odmianie dzierżawnéy na niską, tłustą, iełowatą, buyną nagle przepędzone zostanie trawę, w tydzień zaraz dostaie biegunki, która gdy lekkce ważona zostanie, wnet w krwawą dyssenteryą się obróci.

Ja sam z wsi P.... w Roku 1801 do wsi B.... przeprowadziwszy się, widziałem na własnym moim bydle tę okropność. Trawa ta tłusta, do któréy moie bydło przyzwyczaione nie było, ile z wzgorzystego i suchego przypędzone pastwiska, o taką ie przyprowadziła biegunkę, iż słusznie o nie się lękałem, i gospodarzy naylepszych ze wsi o to się pytać i radzić starałem; lecz zasmucaiącą dla mnie odebrałem odpowiedź:

„Iż to tu tak zawsze bywa, i każde nowo przyprowadzone bydło odchorować musi, i gdy wytrzymać téy choroby nie może, tedy i śmiercią przypłaci"

Mówili mi nawet „iż moiemu poprzednikowi sztuk dwadzieścia iczte-ry bydła takim sposobem, gdy się sprowadził zdechło, i że nawet w tym samym roku u gospodarzy wielu, bydło odchodziło.

Gdym się daléy pytał, ieżeli co na to czynili, i czyli nie ratowali bydła? zwyczaynym swoim odpowiedzieli sposobém:

„A cóż na to robić, tu każde nowe bydło tak chorować musi, a ieżeli niewychoruie to zdechnie"

Odpowiedź ta niepocieszna, nie była mnie zaspokoiaiącą, udałem się przeto do śrzodków stosownych dla zaratowania bydła, które niżéy w Rozdziale IV. §. 16. są opisane, i w przeciągu tygodnia iednego bydło moie wyzdrowiało.

To samo iawnie i oczywiście dowodzi, iż odmiana częsta, a u nas zwyczayna Dzierżawców z swym własnym inwentarzem, staie się także pobudką do nieszczęśliwych chorób bydła, z których za mniéy bacznym dozorem i coraz się bardziéy szerzącą chorobą zaraza się poczyna i wzrasta. Trzeba przeto w takowych okolicznościach zawczasu zapobiedz i niedać się szerzyć chorobie, lecz niżéy opisanym sposobem ratować bydło.

§. 6.

Nadpsuta w stodołach pasza.

Nieskończenie także złe skutki za sobą pociąga, pasza nadpsuta, zatęchła, lub też wilgotnie z pól sprzątane zboże osobliwie owies, ile że u naszych gospodarzy iest ten przesąd, iż to ziarnu nic nie szkodzi, owszem że owies namłotnieyszy i

bardziéy podsypuiący; niezważaią iednakowoż na to, iż takowym sposobem, za mały zysk w ziarnie, tracą więcéy w inwentarzu bydła.

Nic albowiem bardziéy do korrupcyi krwi, do zapalenia płuc w ciele bydlęcém się nieprzykłada, iak owa nadpsuta i zatęchła pasza, którą łatwo nietylko z zapachu zatęchłego, lecz i ztąd poznać można, kiedy się przy młóceniu dym czyli kurz nad słomą unosi. Słóma takowa utraciła iuż ową pożywność i słodkość przez zapalenie się, staie się gorzką, i nie ma iuż owych pożywnych części w sobie, które natura sama wlała w słomę; i próżna iest ta przyczyna, iż przez młócenie naprawia się, bo kurzawa z niéy wylatuie; co innego bowiem iest ow peł czyli muł nadrzeczny, iakiem iuż w §. 4. namienił, który z siana wymłóconym bydź powinien, co innego ów z spaleniżny i z zupełnego zepsucia pochodzący delikatny dymek, który iest oznaką zupełnéy korrupcyi słomy, a każda pożywność nadpsuta, nie może się stać pokarmem posilaiącym, tylko iadem truiącym zwolna pożywaiącego. Ow pośpiech w żniwa, owe wiązanie z rossą, owe mniema nie wielu gospodarzy fałszywe, iż trawa w słomie się znayduiąca wypali się w sąsieku, staie się dla bydła zwolna operuiącą trucizną, która zgniłość płuc za sobą pociąga, i przez wolne rozmnożenie iadowitych w ciele bydlęcém soków, niepomału się przykłada do klęsk nayokropnieyszych dla każdego gospodarza, ile że zaraza bydła w iednéy wsi przez

§. 7.

Wspólne pastwisko graniczących wsiów.

Bardzo prędko i łatwo rozszerzoną i rozmnożoną bydź może.

Podług bowiem wszystkich naysławnieyszych lekarzów zdań i zasad, nie masz ieszcze żadnéy prezerwatywy od zarazy bydła, nic bowiem owe zachwalone lekarstwa nie pomogą, które konstytucyą ciała bydlęcego nieiako umocnić, i od zarazy zachować maią; iedyny tylko ten iest sposób, aby tak swoie strzedz bydło, iżby się nie zaraziło od schorzałego bydła.

Lecz przy naszém dotyshczasowem urządzeniu gospodarstwa, ieden niedbały i o swoie bydło niebaczny gosodarz lub włościan, całą wieś, całe okolice na kilkadziesiąt mil zarazić może, nim się sam przekona, iż iego bydło ma w sobie iad trucizny zarażaiącéy. Mało się albowiem ieszcze takich wsi znayduie, gdzieby doyrzałym w lata pastuchom wieyskie bydło powierzone było, i tylko dzieci z każdéy chałupy pasaią bydło, a mało iest w naszym narodzie takowych wsi, któreby z graniczącemi nie miały wspólnego na okół pastwiska, i tak łącząc swoie bydło na iednem pastwisku, łatwo nayleszy gospodarz przy naystaranniéyszym dozorze téy okropnéy może podpaść klęsce.

Dalszy ciąg w następuiącym Nrze.